



Gdy brakuje kadr

## Wygaszanie zdrowia

tekst

**BOHDAN FUDAŁA**

redaktor wydania

**W**szyscy byśmy chcieli, aby Jan Paweł II jak najszybciej został ogłoszony błogosławionym. Z radością czytamy doniesienia o zakonnicy uzdrowionej za wstawiennictwem polskiego Papieża. Ale podobne cuda zdarzają się i... w naszej diecezji. Szczegóły – str. VI-VII. Jednego dnia bawią się na dyskotekę, innego płaczą nad Chrystusem w inscenizacji Drogi Krzyżowej... W każdym razie dobrze, że w Rawie Mazowieckiej od lat przygotowywane są przedstawienia Męki Pańskiej – str. V. I dobrze, że w wielu miastach i wioskach Droga Krzyżowa odprawiana jest na ulicach i placach – str. IV.



MARCIN WOJCIK

Do tej pory pojęcie „wygaszania” używane było głównie w kontekście zamykanych zakładów pracy czy ewentualnie szkół. Czy powinniśmy się zacząć przyzwyczajać do wygaszania szpitali?

**W ubiegłym roku, dzięki determinacji lekarzy i rodziców, po wielomiesięcznych bojach udało się ocalić oddział pediatryczny w szpitalu w Sochaczewie**

### krótko

#### Miliony dla firm

Na maksymalnie 8 mln zł pomocy będą mogli liczyć przedsiębiorcy z łódzkiego. Zarząd województwa zdecydował o rozdysonowaniu ponad 100 mln zł z funduszy unijnych na rozwój firm. Po raz pierwszy jednym z ważniejszych kryteriów jest deklarowany termin wykorzystania funduszy. Większe szanse mają firmy słabiej oceniane, lecz planujące wydać pieniądze jeszcze w tym roku, mniejsze – silniejsze, ale chcące je spożytkować w dłuższej perspektywie.

**W**ostatnim czasie liczba oddziałów szpitalnych w naszej diecezji zmniejszyła się o dwa. Pod koniec marca ostatni pacjenci opuścili neurologię w kutnowskim SPZOZ. Oddział został zamknięty do odwołania. Natomiast w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Skierniewicach oddział ortopedii jest wygaszany. To znaczy, że pacjenci po zakończeniu leczenia będą wypisywani, a nowi już nie będą przyjmowani.

Powód zamknięcia w obu przypadkach jest identyczny – brak obsady lekarskiej. I tu, i tu dotychczasowy ordynator odchodzi na emeryturę, a następców nie widać.

– Mamy nadzieję, że oddział uda się uruchomić ponownie. Z tego, co mi wiadomo, neurologia ma ważny kontrakt z NFZ. Gdy znajdą się odpowiedni fachowcy, wznowi działalność – deklaruje Maciej Zemło, rzecznik Starostwa Powiatowego w Kutnie.

Problem w tym, że zarówno starostwo (organ prowadzący szpital w Kutnie), jak i Urząd Marszałkowski w Łodzi, któremu podlega skierniewicka placówka, tak naprawdę niewiele mogą. Owszem, mogą ogłosić konkurs, dać ogłoszenie, ale przecież bez gwarancji, że ktoś się zgłosi. Problem zaczyna się już na etapie kształcenia.

– Praca w szpitalu wymaga odpowiednich predyspozycji psychicznych i fizycznych – zaznacza Dariusz Diks, zastępca dyrektora ds. opieki zdrowotnej w skierniewickim szpitalu. – Tutaj pracuje się w świętek, piątek, w nocy... Trzeba być z pacjentem wiele godzin, a przecież tu trafiają najtrudniejsze przypadki. Wielu młodych lekarzy woli pracować w przychodniach, gdzie mają wolne popołudnia, soboty i niedziele.

Aby dojść do stopnia specjalisty, lekarz musi ukończyć wiele szkoleń. Koszt jednego szkolenia nierzadko sięga kilku lekarskich pensji.

Młodego człowieka może być po prostu nie stać na jego opłacenie, zaś organy prowadzące z rezerwą podchodzą do finansowania dokształcania. – Skończyły się czasy nakazu pracy – przypomina Maciej Zemło.

Lokalni decydenci obawiają się, że zainwestują ileś pieniędzy w szkolenie lekarza, a ten odejdzie do pracy w innym powiecie. Może to zrobić w każdej chwili, bo – jak zauważa dr Diks – nie ma bezrobocia wśród lekarzy. Pewnym rozwiązaniem byłyby fundowane stypendia z koniecznością ich odpracowania. Ale tego typu decyzje muszą zapaść na szczeblu znacznie wyższym niż powiatowy.

Szkoda tylko, że gdy politycy spierają się o model funkcjonowania i finansowania służby zdrowia, zwykli ludzie spod Skierniewic czy Kutna skazani są na szukanie pomocy kilkadziesiąt kilometrów od rodzinnych miejscowości.

**Bohdan Fudała**

## Nowa parafia na Drodze Krzyżowej



**Bp Andrzej F. Dziuba poświęcił stacje Drogi Krzyżowej w najmłodszej parafii**

**Mszczonów.** Nabożeństwo Drogi Krzyżowej w kaplicy pw. św. Ojca Pio, odprawione 27 marca, miało wyjątkowo uroczystą oprawę. Tego dnia do najmłodszej parafii w diecezji przybył biskup ordynariusz Andrzej Franciszek Dziuba. Nową wspólnotę odwiedza on regularnie co trzy miesiące, oceniając postęp prac przy budowie kaplicy. Podczas tej wizyty poświęcił stacje Drogi Krzyżowej, ofiarowane mszczonowianom

przez parafię pw. św. Jadwigi Królowej w Kutnie. Proboszcz kutnowskiej parafii ks. prałat Piotr Dominiak też uczestniczył w piątkowym nabożeństwie. Na początku swojej kapłańskiej drogi ks. Sławomir Tulin, budowniczy mszczonowskiej parafii, był wikarym właśnie u ks. prałata Dominiaka. Stacje Drogi Krzyżowej nie są pierwszym darem z Kutna dla rozwijającej się parafii św. Ojca Pio. **bof**

## Szkoły otwierają drzwi



**Uczestnicy kółka teatralnego przedstawili barwny spektakl**

**Łowicz.** Wczesna wiosna to m.in. czas, kiedy dzieci i młodzież (oraz ich rodzice) muszą podjąć decyzję, w której szkole chcą się uczyć. Placówki oświatowe starają się ułatwić wybór, urządzając dni otwartych drzwi. Z tej formy promocji korzystają również szkoły katolickie w naszej diecezji. W niedzielę 29 marca akcja taka odbyła się w szkołach pijarskich w Łowiczu.

Uczniowie ze szkoły podstawowej przedstawili swoją wersję „Kota w butach”, ich starsi koledzy i koleżanki imponowali sprawnością podczas pokazów gimnastycznych, przygrywał szkolny zespół rockowy, a goście częstowani byli gorącymi napojami i słodyczami. Pewnie i tak o wyborze zdecyduje poziom nauczania. **bof**

## Młodzi rolnicy potwierdzili kompetencje

**Zduńska Dąbrowa.** W ostatnim czasie uczniowie z ZSP w Zduńskiej Dąbrowie odnieśli sporo sukcesów. Do etapu krajowego Olimpiady Młodych Producentów Rolnych dotarło 3 uczniów (na 60 uczestników ogółem) kl. IV Technikum Rolniczego w ZSP w Zduńskiej Dąbrowie. Dwaj z nich znaleźli się potem w finałowej dziesiątce, złożonej po połowie z uczniów szkół rolniczych i rolników. Zwłaszcza ci ostatni stanowili groźną konkurencję, gdyż są często absolwentami uczelni rolniczych i

uczestniczyli w olimpiadach po raz kolejny. Tym większy jest sukces Dariusza Kotulskiego, który zajął II miejsce, i Łukasza Myszковского (V lokata). Miejsca I, III i IV przypadły w udziale „praktykującym” rolnikom.

Natomiast Robert Wojtasiak z III kl. Technikum Rolniczego zajął V miejsce w wojewódzkim etapie Olimpiady Wiedzy o Ekologii i Ochronie Środowiska. W eliminacjach wzięło udział 30 osób. **bof**

## Otrzymali relikwie



**W trzecim dniu rekolekcji odbyła się uroczysta intronizacja relikwii o. Pio**

**CZERNIEWICE.** W parafii św. Małgorzaty od 22 do 24 marca odbywały się rekolekcje wielkopostne, poświęcone życiu i duchowości świętego o. Pio z Pietrelciny, podczas których parafia otrzymała relikwie tego świętego. Nauki rekolekcyjne głosił o. Bogusław Piechuta, kapucyn z Tenczyna,

ogólnopolski moderator grup modlitwy o. Pio. Ostatniego dnia rekolekcji odbyła się uroczysta intronizacja relikwii, w której wziął też udział ks. Władysław Moczarski, diecezjalny moderator grup modlitwy o. Pio. Wszyscy obecni mieli też możliwość oddania czci relikwiom świętego. **nap**

## Ogrzeje... Opolszczyzna

**KUTNO.** Władze miasta zawarły umowę, na mocy której 85 proc. udziałów miejscowego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej nabył inwestor zewnętrzny – Energetyka Ciepła Opolszczyzny SA. Udziały sprzedano za prawie 29 mln zł. To kolejny krok w procesie prywatyzacyjnym miejskiego ciepłownictwa, jaki rozpoczął się we wrześniu 2007 r. ECO SA funkcjonuje na obszarze 8 województw w 44 gminach. Inwestor zobowiązał się m.in., że

w latach 2009–2013 na modernizację kutnowskiej ciepłowni wyłoży nie mniej niż 15 mln zł. **gn**

**GOŚĆ ŁOWICKI**

łowicz@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,  
REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału, Bohdan Fućala, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny



Z krzyżem po ulicach

# Najkrótsze rekolekcje

Te osobliwe rekolekcje trwają niedługo: 2–3 godziny. Ale dla wielu są przeżyciem dostarczającym materiału do refleksji na kilka miesięcy.

Drugi Krzyżowe, odprawiane na ulicach, stały się już w wielu miastach i wioskach naszej diecezji nieodłączną częścią Wielkiego Postu. Jedno z pierwszych (o ile nie pierwsze) nabożeństwo tego typu zorganizował ks. Dariusz Łosiak w Głownie w 1993 r.

– W plenerze łatwiej przyswoić pewne treści – opowiada ks. Łosiak. – To doświadczenie pielgrzymkowe, które mówi, że idąc, łatwiej się skupić, łatwiej się modlić. Zwłaszcza wieczorem, gdy tyle ciszy.



BOHDAN FUDALA

**Ks. Władysław Moczarski (z prawej), proboszcz parafii Świętego Ducha, która jest głównym organizatorem tegorocznej Drogi Krzyżowej, odbiera krzyż od ks. Wiesława Skoniecznego, proboszcza katedralnego. Z boku pracownik kościelny p. Józef Staszewski**

Nabożeństwo w Głownie odprawiane jest do dziś. Ludzie wędrują za krzyżem z parafii św.

Jakuba do parafii św. Barbary. Ks. Łosiak, obecnie proboszcz w Spale, wprowadził ten zwyczaj

także w miejscowej wspólnotce. Tu plenerowa Droga Krzyżowa odprawiana jest w Wielki Piątek, po przewidzianej na ten dzień liturgii.

W Łowiczu Droga Krzyżowa przez miasto odprawiana jest od 13 lat w ostatni piątek przed Wielkim Tygodniem. W jej organizację włączają się trzy parafie: katedralna, św. Ducha i Chrystusa Dobrego Pasterza. Tłum ludzi, a w nim: biskup ordynariusz, wielu duchownych, klerycy, siostry zakonne, władze samorządowe, wędruje co roku najważniejszymi ulicami miasta.

– Widać, że ludzie się przygotowują. Na trasie okna przystrojone są religijnymi obrazami – mówi ks. Wiesław Wronka, proboszcz par. Chrystusa Dobrego Pasterza. – Bywa, że ktoś się nie wybierał, ale dołącza do idących, jak Szymon z Cyreny.

bof

## Fundację Caritas warto wesprzeć

### Procent w dobre ręce

Nie wiemy, komu przekazać 1 proc. od podatku? Może Fundacji Caritas Diecezji Łowickiej?

Dzięki m.in. darom z 1 proc. w 2008 r. zebraliśmy ok. 150 tys. zł, które przekazaliśmy na różne dzieła pomocy – informuje ks. Bogumił Karp, ekonom diecezjalny, będący równocześnie w zarządzie fundacji.

Jest to kwota wyższa niż w poprzednich latach. Z pieniędzy, uzyskanych tą drogą, fundacja realizuje wiele zadań o charakterze charytatywnym i społecznym – w ubiegłym roku przekazała m.in. 65 tys. zł na dofinansowanie stacji opieki w Sochaczewie i Łowiczu, a 70 tys.

zł na rozpoczęcie budowy centrum integracji społecznej w Kutnie. Na wypoczynek dzieci i młodzieży przekazano około 11 tys. zł. Dokonano drobniejszych (ale dla obdarowanych bezcennych) zakupów na łączną kwotę kilkunastu tys. zł (np. wózek inwalidzki, pompa insulinowa).



– Dziękując jeszcze raz za wszelką życzliwość w poprzednim roku, polecam i na ten rok sprawę wsparcia Fundacji Caritas poprzez przekazanie 1 proc. podatku. Proszę zaznaczyć okienko na deklaracji do US o przekazaniu informa-

cji o darczyńcy tak, abyśmy mogli osobiście podziękować – mówi ks. Karp. gn

## Co w trawie piszczy?

felieton

MARCIN WÓJCIK

mwojck@goscnieдельник.pl



### Gdzie ci lekarze?

W zdrowym ciele zdrowy duch! O ducha w Wielkim Poście pewnie łatwiej zadbać, bo to okres refleksyjny, a z refleksji mogą się zrodzić dobre owoce. Gorzej jednak z ciałem, bo jeśli tak dalek pójdzie, to nie będzie gdzie zwierzyć się z jego niedomagań. Z powodu braku lekarzy niektóre oddziały w szpitalach są zamykane. Taka sytuacja ma miejsce na to, że – w przypadku problemów neurologicznych – zostaną przyjęci do swojego szpitala. Ale jest dobra wiadomość dla osób z problemami kardiologicznymi: szpital podpisał umowę z firmą medyczną z Warszawy, która ma poprowadzić oddział kardiologii interwencyjnej. Tylko czy znajdują się lekarze chętni do pracy? Lepiej zmienmy od dziś zasadę: w zdrowym duchu zdrowe ciało! Może z tej strony będzie łatwiej. Chociaż... kurczy się nam liczba kapłanów.

IV symposium Dar Życia: Skierniewice, 28 marca

# Przeciw kontroli jakości

– Dziecko ma być owocem miłości, a nie ciężkiej pracy i przedmiotowego zamówienia – podkreślała Maria Środoń z Fundacji „MaterCare”.



O encyklice „Evangelium vitae” mówił ks. dr Mirosław Nowosielski

Pod hasłem „Otoczmy troską życie” odbywało się tegoroczne symposium „Dar życia łaską Ojca i skarbem narodu”. Symposium – jak co roku – zorganizowała parafia św. Stanisława w Skierniewicach, a poprowadził je ks. dr Mirosław Jacek Skrobisz.

## Odróżnianie cywilizacji

Kilka lat temu polscy obrońcy życia całą uwagę skupili na działaniach antyaborcyjnych. Teraz nie mniej mówi się o in vitro i eutanazji, które – tak samo, jak aborcja – zagrażają życiu. Kościół w Polsce musi ciągle przypominać o godności człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Stąd potrzeba takich wydarzeń jak skierniewickie symposium.

Ks. dr Mirosław Nowosielski podczas wykładu na temat encykliki „Evangelium vitae” powiedział: – Encyklika uczy odróżniać, co jest cywilizacją życia,

a co cywilizacją śmierci. Jedynym miejscem, gdzie człowiek uczy się życia, jest małżeństwo i rodzina – podkreślił. Prelegent przytoczył definicję rodziny i niepokojące dane z ostatnich 30 lat. Według nich, rośnie liczba urodzeń pozamażeńskich. W 1980 r. takich urodzeń było 5 proc., a w 2007 r. – już 19,05 proc. To świadczy tylko o nie najlepszej kondycji polskiej rodziny.

## Temat wstydlawy

O naprotechnologii jako alternatywie dla metody in vitro mówiła Maria Środoń z Fundacji „MaterCare International”. Według prelegentki, naprotechnologia umożliwia szczęśliwe urodzenie dziecka aż 80 proc. małżeństw

zgłaszających się z problemem niepłodności. – Jedną ze wspólnych wartości wszystkich ludzi jest godność. Choćby dlatego nie możemy być poddawani kontroli jakości, a tak dzieje się przy in vitro – podkreślała M. Środoń.

Trochę zawstydzający wykład na temat miłości do dziecka w adopcji wygłosiła Zofia Dłutek, dyrektor Katolickiego Ośrodka Adopcji i Opiekuńczego w Warszawie. – Nie mam nikogo, kto chciałby przyjąć dziecko z wadami genetycznymi. Jest mi wstyd, że polscy katolicy nie chcą takich dzieci. Za granicą tego problemu nie ma. Dlatego doszło do tego, że do rodzin zagranicznych trafiają polskie dzieci – mówiła.

Również o dzieciach, ale umierających, mówiła Barbara Cherczyńska, która do niedawna pracowała w Hospicjum Domowym dla Dzieci. – Nie znam żadnego pracownika hospicjum, który opowiadałby się za eutanazją. Ale to nie oznacza, że w hospicjach wydłuża się życie na siłę. Te miejsca to w pewnym sensie szkoły umierania. Szkoda, że tak wiele mamy szkół rodzenia, a nie ma szkół umierania.

Pod koniec głós zabrał ks. Grzegorz Gołąb, organizator symposium, dając w kilku zdaniach świadectwo: – Sam byłem dzieckiem zagrożonym aborcją. Lekarze mocno przestraszyli moją mamę, mówiąc jej, że nie będzie miała nog ani rąk. Ale – jak widzicie – na razie mam wszystko. **dk**

## Wdzięczność i wiedza



ANETA WOJCIECHOWSKA ZE SKIERNIEWIC – Ktoś mógłby zapytać, po co symposium

„Dar Życia”, skoro i tak przychodzą tylko ci, których problem aborcji nie dotyczy? Ale przecież nie w tym rzecz. Symposium to pochwała życia, jego wartości, piękna, świętości... Mamy trójkę dzieci i każde przyszło na świat przez cesarskie cięcie. Każda ciąża była trudna, zagrożona. Walczyliśmy o nasze dzieci, choć po ludzku to nie było łatwe. Pan Bóg miał jednak swój plan. Po drugiej ciąży lekarze zasugerowali, aby była ona ostatnia. Nie była. Nasze trzecie dziecko urodziło się zdrowe.

Uczestnicząc z mężem w symposium, chcieliśmy podziękować Bogu za „try cuda” i dołączyć do tych, którym sprawa ochrony życia nie jest obojętna.



JUSTYNA MATYJA Z KRAKOWA – Przyjechałam na symposium, bo chciałam dowiedzieć się

czegoś więcej o naprotechnologii jako alternatywie dla in vitro. To fascynujący temat, interesuje mnie zwłaszcza jako katoliczkę. Dzisiaj toczy się dyskusja społeczna na temat in vitro, eutanazji i aborcji. Nie mogę się opierać tylko na tym, co mówią media, bo to nie jest pełen obraz. Takie sympozja, jak to w Skierniewicach, rzucają właściwe spojrzenie na sprawę ochrony życia. Mam już teraz wiedzę, której będę mogła użyć w swoim środowisku i wszędzie tam, gdzie będzie trzeba zabrać głos w obronie życia.



Świadectwo Ewy i Wojciecha Gurbów. Na zdjęciu również ich dzieci – Marcin i Jan



Na co dzień uczą się w technikum, chodzą na dyskoteki. Gdy przychodzi Wielki Post uczą się ról, by **całemu miastu przybliżyć Misterium Męki Pańskiej.**

Od pięciu lat mieszkańcy Rawy Mazowieckiej, dzięki młodzieży z ZSP im. Stanisława Reymonta, mogą na własne oczy zobaczyć upadającego pod ciężarem krzyża Chrystusa, płaczące niewiasty czy współcierpiącą Maryję. Inscenizacja Drogi Krzyżowej rozpoczyna się w kościele ojców pasjonistów. Tu Piłat umywa ręce i skazuje Jezusa na śmierć. Dalsze wydarzenia dzieją się na ulicach Rawy i w ruinach zamku książąt mazowieckich.

### Wybrani po raz drugi

Przygotowanie i zorganizowanie Drogi Krzyżowej spoczywa na barkach sióstr pasjonistek. To one piszą rozważania, ćwiczą z młodzieżą role i zajmują się przygotowywaniem strojów dla aktorów. – W zgromadzeniu pasjonistowskim każdy z nas jest zobowiązany do głoszenia Męki Pana Jezusa – wyjaśnia s. Dorota Tabaka, odpowiedzialna za przygotowanie tegorocznego misterium. – Droga Krzyżowa, przygotowana przez młodzież, odbywa się zawsze przed piątą niedzielą Wielkiego Postu, tuż przed rekolekcjami parafialnymi – tłumaczy zakonnica.

Przybliżenie wydarzeń sprzed ponad 2000 lat nie należy do łatwych, ale nie ma wątpliwości, że pomaga ludziom głębiej przeżyć Misterium Paschalne. Zmienia też aktorów. – Wybierając klasę, która ma przedstawić mękę i śmierć Jezusa, nie wiedziałam, kto robił to w zeszłym roku. Przyglądając się

młodzieży, zdecydowałam, że będzie to III AT. Widziałam ich dojrzałość, zgranie i zdolność do refleksji. Dopiero później dowiedziałam się, że wybrałam ubiegłorocznych aktorów. To potwierdziło, że wzięcie udziału w misterium jest pewnego rodzaju formacją, która przynosi owoce – twierdzi s. Dorota.

### Życi z rolami

Rawskie misterium jest przedstawieniem pantomimicznym. Lektorzy czytają rozważania, a aktorzy przedstawiają kolejne stacje Drogi Krzyżowej. – W zeszłym roku, czytając tekst, staraliśmy się wczuć w to, co się działo. Dzięki temu zrozumieliśmy kilka rzeczy. Gdy patrzy się na rozmiar cierpień Chrystusa, nic nie pozostaje już takie samo – wspomina Anita Strzechowska.

– W niektórych momentach nie potrafiłem zapanować nad emocjami. To, co widziałem, sprawiało, że łamał mi się głos, kręciły się łzy w oczach. W tym roku pewnie będzie podobnie, bo patrząc na mękę Chrystusa, trudno pozostać jedynie widzem – dopowiada Albert Kosiński, lektor.

O podobnych wzruszeniach mówią też aktorzy. – Po raz drugi zagram Matkę Bożą. Ćwiczę swoją rolę, ale wiem, że jak znów zobaczę zakrwawionego Jezusa, zagram to inaczej, lepiej, z dużo większymi emocjami – wyznaje Małgorzata Walczak. – Inaczej się gra na próbach, bo one odbywają się bez Jezusa. Dopiero jego obecność sprawia, że zaczynamy w tym uczestniczyć, a nie oglądać – dopowiada Joanna

### Rawska Golgota

# Gra, która boli



Na sześć tygodni przed misterium w szkole rozpoczynają się próby. **U dołu: Przygotowywana przez młodzież Droga Krzyżowa pomaga mieszkańcom zgłębiać tajemnicę śmierci Chrystusa**



Misztal, grająca Weronikę. – To, co przedstawiamy, jest przede wszystkim naszą interpretacją, refleksją i modlitwą – dodaje Przemysław Walczak, odtwarzający rolę Piłata. Swoich emocji nie ukrywają też Tomasz Woźniak, Łukasz Stępnik, Adrian Wojtczak i Mateusz Kawęczyński, którzy grają żołnierzy.

Wszyscy zgodnie podkreślają, że wcielenie się w postacie obecne przy ukrzyżowaniu pomaga głębiej przeżyć i zrozumieć, jak bardzo Chrystus cierpiał, a scena ukrzyżowania, potęgowana odgłosem wbijanych gwoździ, zapada w pamięć i serce.

**Agnieszka Napiórkowska**

■ R E K L A M A ■

103,5 FM łowicz/sochaczew	93,8 FM kutno	94,7 FM rawa maz.	96,7 FM skierniewice	98,1 FM mszczonów/żyrardów	agencja reklamowa
www.radiovictoria.pl					

# Mąż spojrział inaczej



**CUD JANA PAWŁA II.** Lekarze postawili diagnozę, że **jeśli przeżyje, będzie „rośliną”**. Z punktu widzenia medycyny nie mogli niczego innego powiedzieć.

tekst i zdjęcia

**MARCIN WÓJCIK**

mwojczik@goscniedzielny.pl

**A**нна i Jan Koczywągowie z Michowic koło Skierniewic we wrześniu będą obchodzili 20-lecie małżeństwa. Ale i tak najważniejsza dla całej rodziny rocznica minęła kilka tygodni temu. Przypada na 28 stycznia. Pan Jan obchodził właśnie... trzecią rocznicę swoich urodzin.

## Zdradliwe słończko

Był chłodny, listopadowy wieczór, a dokładnie ostatni dzień listopada 2005 r. Jan Koczywąg zatrzymał się na nocny odpoczynek na parkingu w Piotrkowie Trybunalskim. Mroźną atmosferę w kabinie tira miał rozgrzać mały grzejnik, zwany pospolicie „słoneczkiem”. Następnego dnia Anna straciła kontakt z mężem. Zaniepokojona pojechała do Piotrkowa, odnalazła parking i ciężarówkę.

Była zamknięta. Wewnątrz leżał mąż. Nie dawał oznak życia. – Jakiś mężczyzna pomógł mi wybić szybę. Zaraz przyjechało pogotowie. Lekarz powiedział, że to ostatnie chwile jego życia – opowiada.

Jan Koczywąg w stanie krytycznym został przewieziony do szpitala w Łodzi. Stężenie tlenu w organizmie było tak duże, że nie powinien przeżyć transportu. Przeżył, ale kolejne tygodnie nie przynosiły żadnej poprawy. Medycy stwierdzili śmierć kory mózgowej. Następnym, a zarazem ostatnim etapem miała być śmierć pnia mózgu. Pojawiły się sepsa i zapalenie płuc. Jedna i druga choroba mogły wtedy zabić. Lekarze nie dawali rodzinie nadziei, chyba, że nadzieją można nazwać zapewnienie, że ojciec i mąż, jeśli nawet przeżyje, to na zawsze pozostanie „rośliną”.

**Jan Koczywąg jest dziś bardzo aktywnym człowiekiem. Skończył kurs księgowego, pracuje, ma plany zawodowe. A miał nie żyć...**

– Lekarz prowadzący zasugerował, abym w najbliższym czasie pomyślała o zgodzie na przeszczep narządów – wspomina pani Anna.

## Modlitewna mobilizacja

– Kiedy jechałam z bratową za karetką z Piotrkowa do Łodzi, nuciłam słowa dwóch różnych pieśni, nieświadomie łącząc je w jedną – opowiada Anna. – Pierwszy werset brzmiał: „Nie bój się uwierzyć w cud”, a drugi – „Bóg sam wystarczy”.

W tamtym czasie wiara w cud pozostawała jedyną nadzieją, wbrew nie dającym żadnych złudzeń wynikom badań lekarskich.



## zej

Nadziei kurczowo trzymała się cała rodzina, znajomi, przyjaciele i obcy ludzie. Wszyscy modlili się o jedno – o uzdrowienie.

– Kiedyś zupełnie obca osoba przysłała mi obrazek z relikwiami Jana Pawła II – mówi A. Koczywąs. – Zawiozłam ten obrazek do szpitala i postawiłam obok łóżka Jasia. Kiedy lekarze powiedzieli, że śmierć mózgu oznacza koniec, poszłam do męża i z płaczem upadłam przy jego łóżku. Wtedy spojrzałam na ten obrazek, a Ojciec Święty uśmiechnął się do mnie i powiedział mi w sercu: „Nie martw się, wszystko będzie dobrze”.

Drugi obrazek z relikwiami Jana Pawła II rodzina otrzymała od sióstr karmelitanek z Łodzi, które również zostały zaangażowane w modlitwę o uzdrowienie Jana. Obrazek od karmelitanek trafił do domu w Michowicach. Przed nim dzieci modliły się wieczorami o życie taty.

### Błogosławione złamanie

W styczniu 2006 r. przy wejściu do szpitala na Annę czekała pielęgniarka. – Powiedziała, że stoi tutaj, bo chciała jako pierwsza przekazać mi dobrą wiadomość. Usłyszałam: „Pani Aniu, mąż spojrział inaczej!” – opowiada A. Koczywąs.

Faktycznie – ku zaskoczeniu lekarzy – pan Jan zaczął dawać oznaki życia. 28 stycznia, po prawie dwóch miesiącach śpiączki, powiedział do córki: „Daj mi pić”.

Dziś, poza problemami z chodzeniem, Jan Koczywąs nie ma żadnych innych śladów po zatruciu i przebytej śpiączce. Ludzie z taką diagnozą jak on umierają lub do końca życia pozostają w stanie wegetatywnym.

W lutym 2007 r. J. Koczywąs poddał się operacji lewej nogi. W czasie śpiączki w stawach odłożył się wapń, co spowodowało skostnienie kości. 14 października tego samego roku miała się odbyć druga operacja, tym razem prawej nogi. Ze względu na brak krwi odbyła się dwa dni później – 16 października, w dzień papieski. Po tej operacji złamała się szyjka stawu biodrowego.



■ Jeszcze kilka lat temu nikt nie przypuszczał, że w tym domu zaświeci słońce, że wszystko będzie dobrze. Na zdjęciu: Jan i Anna

Jak się okazało – było to błogosławione złamanie. – Lekarze stwierdzili, że w sumie to dobrze się stało, bo w miejscu złamania powstał tak zwany staw rzekomy, który ułatwi mężowi chodzenie – mówi Anna. – Wtedy doszli do wniosku, że celowo złamią kość w drugiej nodze.

### Cud do podzielenia

Koczywąsowie wiedzą, że doświadczyli w życiu namacalnego cudu, danego od Boga za wstawieniem Jana Pawła II. W styczniu 2007 roku Anna spotkała się w Krakowie z kard. Stanisławem Dziwiszem. Zabrała ze sobą kompletną dokumentację medyczną, w której były śmiertelne diagnozy. Kardynał Dziwisz wysłuchał wruszającego świadectwa. Być może dotarło ono do Watykanu jako świadectwo uzdrowienia za przyczyną Papieża.

Małżonkowie chcą się dzielić tym, co otrzymali, bo – jak mówią – nie otrzymali łaski tylko dla siebie. W różnych miejscach, począwszy od kościołów, a skończywszy na telewizji, dają świadectwo o sile modlitwy i cudach Bożych. Niedawno zaprosiła ich do swojego programu znana dziennikarka telewizyjna Ewa Drzyzga. – Mieliliśmy wielkie opory

co do wystąpienia w programie Drzyzgi – mówi Anna. – Baliśmy się, że nasza historia zostanie sflakowana. Ale wtedy ostatecznie przekonał nas ks. Mirosław Nowosielski, który powiedział, że właśnie w takich miejscach powinniśmy dawać świadectwo. Pojechalismy.

Anna i Jan marzą, by odwiedzić grób Jana Pawła II. Kiedy ich znajomi wyjeżdżają do Rzymu,

zawsze ich proszą, aby szepnęli ukochanemu Papieżowi parę konkretnych słów. – Jan Paweł II jest obecny w każdej naszej modlitwie, nie od święta, nie przy okazji – podkreślają zgodnie.

### Bezcenny komfort

Jeden z marcowych dni 2009 r. Późne popołudnie. Jan wrócił z pracy w Skierniewicach, gdzie pracuje od poniedziałku do piątku. Jego żona również dopiero co wróciła ze szkoły. Jest nauczycielką. Czuć aromat parzonej kawy. Mimo mroźnej i śnieżnej pogody, do domu wpada mocne słońce. Komponuje się z nastrojem domowników. Jeszcze kilka lat temu nikt nie przypuszczał, że w tym domu zaświeci słońce, że wszystko będzie dobrze. Jan i Anna wyglądają jak para zakochanych nastolatków. Cały czas uśmiechają się do siebie, patrzą w oczy i ścisną za ręce. Mówią o swoich ukochanych dzieciach – Karolinie, Marii i najmłodszym w rodzinie Jakubie. – Wypadek bardzo nas wszystkich do siebie zbliżył i przewartościował nasze życie – mówi Jan ze łzami w oczach. – Kiedyś nic mi się nie udawało, trwało tylko przez chwilę. Inni na transporcie zarabiali krocie, a mnie nie wychodziło. Dziś wiem, dlaczego. Wszystko zaczynałem od słowa „ja”. Ja wiem, ja muszę, ja powinienem, ja to zrobię najlepiej... Teraz wspólnie z żoną omadlamy każdą decyzję. Czujemy niesamowity komfort, że Ktoś na górze czuwa, doradza i trzyma w swoich dłoniach nasze życie. ■

### Świadectwo



**Ks. MARCIN BORZĄDEK, PRZYJACIEL RODZINY**

– Historia uzdrowienia Jana przypomina mi spotkanie Jezusa z kobietą kananejską, która błagała, aby Jezus zmiłował się nad jej córką. Jezus najpierw przez długi czas nie słuchał kobiety i nawet stwierdził, że nie dla niej jest ta łaska, ale potem „zmienił zdanie”, gdy zobaczył jej upór. Ania także była uparta i nie chciała puścić się Jezusa, aż uczynił cud.

Pamiętam, jak pierwszy raz spotkałem Anię w szpitalu w Łodzi. Modliliśmy się, aby Jezus robił to, co sam chce zrobić. Taka modlitwa jest zawsze najtrudniejsza: „Jezu, nie wiem, co robić, ale Ty wiesz, więc pozwalam Ci robić to, co chcesz”. Tak Ania modliła się w szpitalu. Dzisiaj widzę, jak wiele Bóg już sam zrobił dzięki temu uzdrowieniu czy raczej wskrzeszeniu Jana. Wiele osób odzyskało wtedy wiarę, że dla Boga rzeczywiście nie ma nic niemożliwego i od tej chwili widziałem wiele rzeczy, które tylko Bóg potrafi uczynić. Ciągle, kiedy przypominam sobie tę historię, przechodzą mnie dreszcze... Nasz Bóg jest wspaniałym Bogiem.

RUCHY I STOWARZYSZENIA W DIECEZJI –  
**Stowarzyszenie Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum”**

# Listonosze Bożej miłości



■ Członkowie „Faustinum” prowadzą nowennę przed świętem Bożego Miłosierdzia

## Oрудzie miłosierdzia głoszą

**każdego dnia:** czynem, słowem i modlitwą. I – jak twierdzą – nie są w stanie tego zaprzestać, bo „to prośba samego Pana Jezusa, a Jemu się nie odmawia”.

Stowarzyszenie Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum” zostało erygowane 6 marca 1996 roku przez metropolitę krakowskiego kard. Franciszka Macharskiego. W swoich szeregach zrzesza członków z ponad 50 krajów świata. Łączy kapłanów, osoby konsekrowane, a także świeckich, którzy chcą głosić Miłosierdzie Boże pod przewodnictwem Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Należą do niego wolontariusze i członkowie.

## Codziennie akt dobroci

Na terenie diecezji łowickiej wspólnota „Faustinum” istnieje tylko w dwóch parafiach – w Skierniewicach u św. Jakuba i w Makowie. Założycielem obu jest ks. Piotr Staniszewski. – Boże Miłosierdzie odkryłem, będąc w szkole średniej, i wówczas się w nim zakochałem. Przez lata zastanawiałem się nad stworzeniem wspólnoty w myśl dzienniczka. Gdy usłyszałem o „Faustinum”, wiedziałem, co mam robić. Pierwszą – już nieistniejącą – wspólnotę założyłem w Krośniewicach, drugą – w Skierniewicach, a trzecią – w Makowie – opowiada ks. Piotr Staniszewski.

Zadaniem obu wspólnot, istniejących jeszcze na poziomie wolontariatu, jest troska o poznawanie

tajemnicy Miłosierdzia Bożego, pogłębianie ufności, spełnianie każdego dnia choć jednego aktu miłosierdzia oraz odmawianie Koronki do Miłosierdzia Bożego. Członkowie „Faustinum” spotykają się na nabożeństwach i Mszy św. połączonej z intronizacją obrazu Jezusa Miłosiernego, a także na spotkaniach formacyjnych. Przed niedzielą Bożego Miłosierdzia prowadzą nowennę, a w pierwsze piątki miesiąca – modlitwę i Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Angażują się też w pomoc potrzebującym.

## Nieustannie obdarowywani

Na nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, które w Skierniewicach odbywają się w 3., a w Makowie w 4. piątek miesiąca, przybywają jego czciciele, którzy zaświadczać o łaskach, jakich im Bóg udziela. – Od kiedy jestem we wspólnocie, czuję większą bliskość Boga i widzę, jak pogłębiła się moja modlitwa – wyznaje Elwira Lis ze Skierniewic. – Zmianie ulegają także relacje rodzinne. Jest w nich znacznie więcej życzliwości. Cudem udało mi się też wyjść z wypadku samochodowego – wylicza E. Lis. Irena Dymek zaś wierzy, że Jezus Miłosierny uzdrowił ją i jej dziecko.

Lidzkich gestów miłosierdzia doświadczają też rodziny, które znalazły się w trudnej sytuacji materialnej. Podczas comiesięcznych nabożeństw zbiera się ofiarę, która przekazywana jest potrzebującym. – Życie niemal każdego dnia podpowiada nam, gdzie potrzebna jest pomoc. Gdy słyszymy o potrzebach, pierwszym czynem miłosierdzia, po który sięgamy, jest modlitwa – wyjaśnia pani Elwira. – Gestem miłosierdzia może też być życzliwe słowo, wykonany telefon, pomoc w załatwieniu jakiejś sprawy, a także zbiórka pieniędzy – dopowiada Regina Cieślak.

**Agnieszka Napiórkowska**

## Nadzieja i owoce



**MARIA KRÓL, ROK WE WSPÓLNOCIE** – Wspólnota „Faustinum” stała się moją ostoją. Obserwując, jak

brutalny bywa dzisiejszy świat, nie tracę nadziei, bo mam się do kogo zwrócić. Doświadczenie Bożego Miłosierdzia przemienia mnie i daje poczucie bezpieczeństwa, ale także sprawia, że człowiek chce do miłosierdzia głosić i czynić. Dzięki wspólnocie jestem wyciszona i zdolna do współpracy z innymi. Staję się lepszym człowiekiem.



**HANNA ŻELAŹNICKA, ROK WE WSPÓLNOCIE** – Zanim przystąpiłam do wspólnoty,

odmawiałam wraz z mężem Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Ona nas bardzo do siebie zbliżyła. Rozpoczynając budowę domu, powierzyłam tę inwestycję Jezusowi Miłosiernemu. Mimo skromnych środków, udało się nam ten cel osiągnąć. Formacja sprawia że nie myślę tylko o sobie. Często modlę się za innych.



**ZOFIA PLACEK, PÓLTORA ROKU WE WSPÓLNOCIE** – Wspólnota „Faustinum” nauczyła mnie

wspólnej modlitwy, dzięki której czuję większą jedność z innym osobami. Od kiedy stałam się czcicielką Bożego Miłosierdzia, wyciszyłam się, spokojniej i ufniej niosę swój krzyż i jestem bardziej otwarta na innych. Moją zmianę zauważam nie tylko ja; widzą ją też moi najbliżsi.